Köppens Okres rzymski w twórczości
M-cza.

Tom XC. Nr. 270.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

BŁOGOSŁAWIONY LUD, KTÓREGO PANEM BÓG JEGO.
Ps. 143.

ROK DWUDZIESTY TRZECI. — ZESZYT 6.

CZERWIEC 1906.

KRAKÓW.
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.
1906.

TREŚĆ ZESZYTU 6:

SPRAWOZDANIE Z RUCHU

religijnego, naukowego i społecznego.

OKRES RZYMSKI W TWÓRCZOŚCI MICKIEWICZA.

Wychowany w cichem ustroniu Nowogródka przez bardzo bogobojnych i religijnych rodziców, Adam Mickiewicz, wyszedłszy z pod ich opieki, na akademii wileńskiej dostał się w inne otoczenie, znalazł się w atmosferze zakażonej w znacznej części wolteryanizmem i masońśtwem. Wiadomo, że niektórzy z profesorów wileńskich należeli do masonii, np. główny profesor Adama, Grodek, był mistrzem wileńskiej loży, a wpisał się do niej także Leon Borowski [1], kierownik Mickiewicza na polu literatury. Musiało to wpływać ujemnie na kierunek i ducha wykładów uniwersyteckich. Gdyby tego wpływu nie było osłabiało filareckie grono, ożywione jak najczystszym duchem, a pełne idealnego polotu: to Mickiewicz byłby może wyszedł z akademii takim skrajnym liberałem i wolnodumcą, jak w kilka lat po nim, w gorszych już znacznie warunkach odbywający w Wilnie swe studya, młody J. Słowacki. Lecz ciepło serdeczne druhów filareckich »co nad poziomy wylatywali«, a »ze słabością łamać uczyli się za młodu«, odrywało młodego bojownika »od ludzi bez serc i bez ducha«, a tem samem osłabiało ujemny wpływ wolteryańskich profesorów, choć nie zdołało złamać go doszczętnie [2]. Pod koniec więc tego okresu całkiem szczerze rzucał Mickiewicz w naród nowe hasło odrodzenia: »...Wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca

---

[1] Chmielowski »Adam Mickiewicz«, I, 57—59.

[2] Ob. Wł. Mickiewicz: »Żywot Adama Mickiewicza«, I, 189.

szkiełko i oko[1]«. A gdy na jego serce, przywalone ciężarem zawodu w gonitwie za osobistem szczęściem, przyszły chwile ogrojcowego ucisku, chorą swą duszę pokrzepiał »Hymnem o Zwiastowaniu N. P. Maryi...« i nie uległ w rozpaczy, lecz przeciwnie w przełomowym »Żeglarzu« odpowiedział na jej podszepty stanowczą afirmacyą, że »gwiazda ducha zaginąć nie zdoła«; w »Dziadach« zaś wileńskich, współczesnych onej serca katastrofie, złożył niezmiernie potężny wyraz swej niezłomnej wiary w życie zagrobowe i sprawiedliwość Boskiej Opatrzności[2]. Wobec tej siły woli i niezłomności wiary nie dziwimy się, że gdy pod koniec tego filareckiego okresu przyszły nań ciężkie chwile srogich śledztw kata Litwy, Nowosilcowa, a po nich długie i hańbiące więzienie; duch jego nie ugiął się, lecz przeciwnie wzmógł się w sobie i urósł w Tytana. Tak upłynęła mu młodość »górna«, choć »chmurna«: ale niestety! nadszedł »wiek męski, wiek klęski«. Tym wiekiem klęski to pięcioletni pobyt poety na wygnańczej tułaczce w różnych miejscach rosyjskiego imperyum[3].

Podczas pobytu w Petersburgu, w Odesie i w Moskwie umilkły w duszy śpiewaka »Dziadów« nie tylko anielskie odgłosy wiary dziecinnej, lecz także one górne hasła ideałów filareckich; choć bowiem geniusz twórczy poety i w tych latach objawił się szeregiem dzieł niezrównanych, to jednak nie kroczył już prosto po owej świetlanej drodze najczystszych wzlotów, gdyż zwraca się albo ku mętnym uczuciom rozigranej zmysłowości (np. w Sonetach odeskich), albo ku ideałom bardzo rozerwanym w sobie (w »Konradzie Wallenrodzie«), albo bardzo nieokreślonym i mglistym, jak w »Farysie«[4]. Zatrzymajmy się na chwilę przy ostatnim poemacie. Jest on bardzo pokrewny swym zasadniczym to-

---

[1] Ob. »Romantyczność«, strofa 14.

[2] Por. prof. Kallenbacha »Wstęp« do »Dziadów« w IV tomie »Dzieł A. Mickiewicza«, wyd. Tow. liter. Im. A. M. Lwów 1905, str. 11—13.

[3] Por. rozprawę prof. W. Bruchnalskiego we wstępie do II tomu wyd. pomn. »Dzieł A. Mickiewicza«, str. 29. Lwów 1900.

[4] Obacz W. Gostomskiego: »O liryce religijnej A. Mickiewicza« w studyach: »Z przeszłości i teraźniejszości«. Warszawa 1904, str. 64.

nem »Odzie do młodości«, ale zarazem jak znamienna między oboma istnieje różnica! Tonem zasadniczym, dźwięczącym w obu tych poematach, jest ta myśl, że potęga ducha nieśmiertelnego w walce z materyalną, ale bezduszną potęgą świata zewnętrznego, jest czynnikiem pierwszorzędnym, nieskończenie wyższym i w ostatecznym swym rezultacie zawsze zwycięskim. Ale w »Odzie do młodości« przepojona jest ta myśl młodzieńczą wiarą w cel tego zwycięstwa: a celem tym jest żądza uduchowienia bezwładnej materyi, żądza zapewnienia duchowi przemożnego nad nią władztwa dla uszczęśliwienia ludzkości i własnego narodu. Dlatego to końcowe jej zwrotki tchną nadzieją, że po tej walce »wyjdzie z zamętu świat ducha«, że zabłyśnie »jutrzenka swobody« ducha i z nią dla narodu »zbawienia słońce«. Całkiem inny jest koniec walki ducha z materyą w »Farysie«. Poeta, upojony poczuciem swej potęgi i wielkości, stacza zwycięski bój z wszelkiemi przeszkodami, jakie napotyka na drodze swego zawrotnego lotu; ale nie staje on tu przed nami, jak w »Odzie«, w postaci wodza, otoczonego zastępem bratnich duchów, z którymi serce jego bije tem samem tętnem: przeciwnie, walczy samotny w samotnej pustyni; walczy dla siebie niejako, a nie dla szczęścia, czy to ludzkości, czy to narodu; to też po odniesionem zwycięstwie, upaja się jeno poczuciem samoubóstwienia; własnej wielkości ogromem oszołomion, wśród bezkresnej pustyni, siebie tylko podziwia, i wybucha słowy apoteozy swej potęgi, wołając w samolubnej ekstazie:

> Oprócz mnie nie było nikogo na ziemi...
> Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu...
> Jak pszczoła topiąc żądło i serce w niem grzebie,
> Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie.

Czyż to ten sam ideał, co w »Odzie do młodości«? Czyż to samoubóstwienie, będące kresem i celem zapasów Farysowych, jest w zgodzie z hasłem »Ody«, brzmiącem tak pociągająco i tak patryotycznie:

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!...
Razem, młodzi przyjaciele!

Z pewnością, że nie. A gdzież szukać przyczyny? Sądzę, że zmiana nastroju jest w pewnym związku ze stanem religijnym w duszy poety. Religijność jego w okresie wileńskim, do którego »Oda« należy, była mocno ugruntowana żywemi wspomnieniami wiary, z domu rodzinnego wyniesionej; w okresie zaś tułaczki w głębi Rosyi — a do tego okresu należy »Farys« — religijne żywioły duszy poety uległy jakby czasowemu zanikowi, chwilowo przysypane i przyprószone popędami samolubstwa lub zmysłowości [1], z powodu niepomyślnych stosunków i warunków, w jakich się znalazł młody wygnaniec.

Lecz za głęboko była w duszy Mickiewicza zakorzeniona wiara, iżby chwilowy obłęd mógł do dna wyżreć jej promienną światłość. Że poeta sam to odczuwał najlepiej; że to zboczenie z gościńca, wiodącego ku Bogu, uważał za szał chwilowy i zapomnienie: na to mamy dowód w jego własnem zeznaniu, jakie się z duszy jego samorzutnie wyrwało, gdy targał owe odeskie stosunki i ich ciężkie kajdany:

»Lećmy« — woła w zachwycie nad odzyskaną wolnością swej duszy — »lećmy! szczęściem zostały pióra do powrotu; lećmy i nigdy odtąd nie zniżajmy lotu« [2].

Czy dotrzymał Mickiewicz tej uroczystej obietnicy? O ile chodzi o twórczość poetycką, odpowiedź krytyki naukowej musi być potakująca: wszystko bowiem, cokolwiek stworzył w zakresie poezyi tak w języku polskim jak i francuskim aż do zamarcia geniuszu twórczego z chwilą poddania się mętnej nauce towianizmu, — wszystko to nosi na sobie cechy nadobłocznych wzlotów pod względem artystycznym, a znamiona najczystszej katolickości pod względem religijnym.

[1] Por. rozprawę prof. W. Bruchnalskiego na czele II t. »Dzieł Adama Mickiewicza«, wyd. Tow. lit. Im. A. Mickiewicza«. Lwów 1900, str. 11.

[2] Ob. »Dzieła A. Mickiewicza« wyd. Tow. liter. Im. A. Mickiewicza, Lwów 1900, t. II, str. 65—66. »Dumania w dzień odjazdu 1825, 29 Octobra, Odessa«, w. 35 i 36.

Nie mogąc tej tezy rozwinąć na tem miejscu w całej rozciągłości, ograniczę się do t. zw. okresu rzymskiego t. j. do lat od 1829—31. Działalność poety w tem trzechleciu jest nader skromna i szczupła, ale w sobie zamknięta i niezmiernie pogłębiona. Główną jej cechą jest liryka filozoficzno-religijna. W niej to, jak w słońcu, skupiają się wszystkie promienie mickiewiczowskiego ducha; z niej jakby z ogniska, strzelają pęki światła, którem błyszczy i świeci nieśmiertelny duch wieszcza w tak niezrównanych dziełach, jak »Dziady« drezdeńskie, utwory z epoki listopadowej, »Księgi narodu i pielgrzymstwa«, »Pan Tadeusz«, »Konfederaci barscy«. Liryka filozoficzno-religijna z okresu rzymskiego, to graniczny słup światła, w którego tęczowych blaskach jedynie można zrozumieć i należycie ocenić całą wartość i doniosłość etycznego i religijnego wpływu poezyi A. Mickiewicza na naród.

Że zaś trudnoby było pojąć, jakim to sposobem dokonała się owa radykalna przemiana Mickiewicza odeskiego i moskiewskiego, a więc światowca i spiskowca zarazem, w Mickiewicza rzymskiego, w którego duchowem obliczu obaczymy najczystszą ekstazę wiary: więc pozwolę sobie podać w tem miejscu garstkę szczegółów biograficznych, które nam posłużą za pomost do właściwej analizy [1].

W pół roku po wyjeździe z Petersburga (15/27 maja 1829 [2]), stanął Mickiewicz z Odyńcem w mieście wiecznem [3] d. 18 listopada 1829 r. Od ławek szkolnych tęsknił już nasz poeta za Rzy-

[1] Do niniejszej pracy używałem, prócz znanych dzieł biograficznych i monografii lub wydania pomnikowego »Dzieł A. Mickiewicza«, rozprawy W. Gostomskiego: »O liryce religijnej Mickiewicza«, zawartej w studyach p. n. »Z przeszłości i teraźniejszłości« (Warszawa 1904). Atoli 1) włączam do liryki rzymskiej także ustęp z Zend-Awesty »Aryman i Oromuz«; 2) inaczej pojmuję genezę niektórych utworów tej liryki; 3) przeważnie innej trzymam się metody w jej analizie; 4) za główny cel tej analizy uważam przeprowadzenie tej myśli, że poglądy i zasady Mickiewicza w okresie rzymskim tak pod względem dogmatycznym jak etycznym i estetycznym były głęboko i nawskroś katolickie.

[2] Kallenbach: »A. Mickiewicz« I, 258.

[3] »Korespond. A. Mickiewicza« I, 56.

mem, jak sam wyznaje [1]. To też zaraz od pierwszej chwili »Rzym go zagłuszył«, a kopuła św. Piotra (t. j. potęga katolicyzmu) zakryła wszystkie pamiątki włoskie — jak donosi Malewskiemu [2]. Szczególny urok miało dla poety Kolosseum, gdzie lubił siadać pod drewnianym krzyżem na środku areny i w skupieniu a zadumie pogrążon, rozmyślać o strasznej walce słońca z ziemią, ducha z materyą, prawdy z przemocą [3]. Niebawem stosunki towarzyskie w Rzymie zaczynają mącić owo ducha skupienie. Poeta bywa na salonach Moskali, jak posła rosyjskiego Gagaryna, Golicynów, barońswa Chlustinów, księżny Wołkońskiej.

Atoli szkodliwy wpływ [4] tych kosmopolitycznych Moskali osłabia zażyła przyjaźń z domem hrabstwa Ankwiczów i światłymi polskimi kapłanami w Rzymie, jak księża Parczewski i Chołoniewski [5]. Właśnie w domu Ankwiczów poznał Adam nadzwyczaj świątobliwą Marcelinę Łempicką, której głęboka wiara wskrzesiła na nowo iskrę natchnienia, wygasłą, jakby się mogło zdawać, już od lat dwóch, bo od napisania »Farysa«. Zresztą cała rodzina Ankwiczów tchnęła duchem religijnym i odznaczała się szczerą pobożnością. To też już po kilku miesiącach, bo z wiosną r. 1830 i w sercu poety objawia się pod wpływem nastroju religijnego otoczenia, zwrot do młodzieńczej wiary. »Lodowa powłoka zobojętnienia religijnego, nabytego w ciągu tułaczki po Rosyi«, tajała teraz pod dobroczynnym wpływem południowego słońca [6]. Przykład pobożnej Łempickiej, »która marzyła o niebie tylko i o klasztorze« [7], przystępującej w Genezanno do Komunii św. [8], tak przejmująco wstrząsnął duszą poety, że Mszy św. wysłuchał

[1] »Korespond. A. Mickiewicza« II, 76.

[2] »Korespond. A. Mickiewicza« I, 52.

[3] Por. Kallenbach: »Z. Krasiński« I, 211 i Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mickiewicza« II, 61 i 108

[4] Kallenbach: »A. Mickiewicz« II, 11.

[5] Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mickiewicza« II, str. 67, 68, 104, 105, 107, 110, 138, 140, 143, 147.

[6] Kallenbach: »A. Mickiewicz« I, 282.

[7] Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mickiewicza« II, 67.

[8] Ibid. 107.

tamże na klęczkach z największem skupieniem [1], a gdy następnie przy zwiedzaniu klasztoru wszczęła się rozmowa o życiu zakonnem, Adam z wielkim zapałem wykazywał jego konieczność w społeczeństwie ludzkiem i w porywających barwach kreślił powab i urok takiego życia dla dusz wybranych.

W odmłodzoną tem wszystkiem duszę poety, na początku grudnia r. 1830, uderzył straszny grom, mianowicie pierwsza wiadomość o powstaniu listopadowem w Polsce. Wiedziony trafnem przeczuciem, przewidywał bystro smutny koniec tych rozpaczliwych zapasów o wolność [2]. Wśród okropnego zamętu i rozstroju duszy, w praktykach religijnych szukał ostoi moralnej i światła [3]. Już od roku zbliżył się Adam w Rzymie do wielce gorliwego kapłana polskiego, ks. Stanisława Chołoniewskiego, który też wywierał nań ze wszystkich przyjaciół najsilniejszy wpływ [4]. On to zwrócił uwagę Mickiewicza na apologetyczne pisma wiernego jeszcze podówczas Kościołowi ks. Lamennais, a zwłaszcza na jego dzieło »O obojętności religijnej«. Do ks. Chołoniewskiego uciekł się teraz zgnębiony poeta po radę i pociechę religijną. Ks. Chołoniewski nakłonił Adama do spowiedzi, odbytej dnia 8 grudnia, w dzień Niepokalanej Panienki, od której przed laty 8, gdy był w rozpaczy po utracie Maryli, również w uroczyste święto tejże Matki Bożej, doznał był nasz wieszcz tak cudownej pomocy, iż w zachwycie uniesienia napisał był prześliczny »Hymn na Zwiastowanie«. Spowiedź ta była tryumfem wiary w sercu autora »Dziadów«. Na pamiątkę tego przełomowego dnia w życiu wieszcza dał mu ks. Chołoniewski Tomasza à Kempis »O naśladowaniu Chrystusa«, która to książeczka była nieodstępnym dla niego towarzyszem aż do śmierci. Za tę świętą pociechę i pośrednictwo w pojednaniu się z Bogiem był Mickiewicz wdzięczny iście po synowsku, jak o tem świadczy jego własne zeznanie [5], iż ks. Chołoniewskiemu zawdzięcza »wiele pociechy, wiele chwil szczęśli-

---

[1] Kallenbach: »A. Mickiewicz« I, 283.
[2] »Koresp. A. Mickiewicza« IV, 66.
[3] Wł. Mickiewicz: »Żywot A, Mickiewicza« II, 143.
[4] Kallenbach: »A. Mickiewicz« I, 291.
[5] »Korespond. A. Mickiewicza« IV, 115.

wych, nowy widok świata, ludzi, nauk«. Do punktu kulminacyjnego dochodzi wiara poety w rzymskim okresie koło Wielkanocy [1] roku 1831, kiedy to przed wyjazdem na pole listopadowej walki, po odbytej znowu spowiedzi, Mickiewicz poczuwa w swej duszy powołanie do stanu duchownego, jak to sam opowiadał w parę lat potem wyjeżdżającemu do Rzymu na studya Kajsiewiczowi [2].

Na ten ostatni rok pobytu wieszcza naszego w świętem mieście; na ten rok wiośnianego odrodzenia duszy i jej skąpania się w św. Sakramentach oczyszczenia i miłości, przypada właśnie [3] spotęgowanie się poetycznego natchnienia w duszy Adama, i to wyłącznie na tle religijnem. Kwiatem o niezrównanej woni i wspaniałym owocem onej ekstazy katolickiej Mickiewicza są utwory następujące: 1) »Aryman i Oromaz«, 2) »Rozum i wiara«, 3) »Mędrcy«, 4) »Rozmowa wieczorna«, 5) »Do Marceliny Łempickiej«, 6) »Arcymistrz«.

Dla stwierdzenia powyżej nakreślonego nastroju duszy wieszcza przeprowadzimy analizę treści i formy tych poematów lirycznych.

Jako wstęp i zapowiedź liryki Mickiewicza w okresie rzymskim można uważać przekład ustępu z Zend-Awesty p. n. »Aryman i Oromaz«. Kładę go dlatego na czele, że ma on wyraźną datę »1830«, podobnie jak »Arcymistrz«; daty zaś reszty utworów tego cyklu albo są niepewne, albo samą treścią swoją zdają się dowodzić, że powstały dopiero po tamtym. Dlatego w ich rozbiorze trzymać się będę raczej porządku logicznego i psychologicznego, niż wątpliwej chronologii.

W nauce religijnej Zoroastra Ahriman czyli Angramainiyus jest uosobieniem złego na ziemi, jest »duchem niszczącym« i odwiecznym wrogiem Ormuzda czyli Ahura-mazdy, który jest duchem dobrym i pierwiastkiem wszelkiego dobra w świecie. Ary-

[1] Wielkanoc w r. 1831 przypadła na 3/4; poeta opuścił Rzym 19/4.
[2] »Pisma Ks. H. Kajsiewicza«. Berlin 1872, t. III, str. 407.
[3] Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mickiewicza« II, 143.

man nie posiada siły twórczej, ale ma moc wcisnąć zarodek złego w każdy czysty i dobry twór Ormuzda, jest wogóle źródłem wszelkich fizycznych i moralnych utrapień. A jak Ahura-mazda jest wodzem duchów dobrych i panem życia i światła, tak Angramainiyus przewodnikiem złych duchów, panem śmierci i ciemności. Według Zend-Awesty świat ten jest widownią zaciekłej walki dwóch tych pierwiastków; ale walka ta po 12.000 lat skończy się zupełnem zwycięstwem Ahura-mazdy [1]. Z powyższego wyjaśnienia widzimy, że perski myt w księgach religijnych Zend-Awesty zawiera w sobie szczątki pierwotnej tradycyi rodu ludzkiego o nienawiści szatana do Boga.

Mickiewicz pochwycił z tej olbrzymiej księgi perskich tradycyi jedną myśl i tę rozwinął w niezrównany pod względem plastyki sposób. Dajmy najpierw głos samemu utworowi:

W samym przepaści niezgłębionej środku,
W samym ciemności najgrubszym zarodku,
Osiadł Aryman, jak złodziej ukryty,
Gniewny, jako lew, jak wąż, jadowity.
Onego czasu nadął się i dźwignął
I wielką ciemność piersiami wyrzygnął
I po ciemności, jak pająk po sieci,
Szczeblował w górę tam, gdzie Bóstwo świeci.
Oparł się o dnia i nocy granice,
Wynurzył głowę i podniósł źrzenice.

A skoro ujrzał w samym niebios środku,
W samym jasności najczystszej zarodku
Oromadesa, co wśród tworów świeci,
Jak śród gwiazd słońce, jak ojciec śród dzieci:
Skoro na widok przedwiecznego słońca
Zły duch pomyślał o szczęściu bez końca:
Ta myśl ogromna, jako świata brzemię,
Z takim ciężarem padła mu na ciemię,

Że stracił siłę, runął na dół głową
Przez wieki wieków i osiadł na nowo
W samym przepaści niezgłębionej środku,
W samym ciemności najgrubszym zarodku [2].

---

[1] Ob. »Wielka encykl. powsz. illustrow.« Warsz. 1891, t. v, str. 129.

[2] Wszystkie teksty Mickiewicza podane są według wydania Tow. lit. Im. A. Mickiewicza t. II. Lwów 1900.

W bogatej treści tego poemaciku o 22 zaledwie wierszach, wyróżnić możemy cztery obrazy. Naprzód rzuca się w oczy kilku ostrymi rysami nakreślona sylweta ducha złego i miejsca jego pobytu. Aryman staje przed nami, jak żywe wcielenie gwałtu, przemocy i podstępu, co uwydatniono porównaniami z złodziejem, lwem i wężem. Widzimy, jak czyha na swe ofiary, przyczajony w »niezgłębionej przepaści«, wśród »najgrubszych ciemności«. — Następnie scena się zmienia. Piekielną zazdrością powodowany, Aryman wynurza się z podziemi, otulony gęstwą ciemności, z któremi rozstać się nie może, i skrada się »jak pająk po sieci«, ku Bóstwu światła, i dotarłszy tam, rozpiera się na granicy dnia i nocy, bo mu jej przekroczyć nie wolno. Z tego miejsca przecudowny otwiera się widok. Oto w samym »niebios środku«, wśród »najczystszej jasności«, błyszczy wśród tworów wszechświata tron Oromadesa, który — w zupełnym kontraście do Arymana — panuje tutaj »jak słońce śród gwiazd«, »jak ojciec śród dzieci«. — I w tej chwili ciekawość zazdrosna wroga Oromadesa zmienia się w szał rozpaczy i wściekłości: widok »szczęścia bez końca« w otoczeniu Ormuzda i w zjednoczeniu z nim pada na jego przeklęte »ciemię«, jakby ciężarem całego świata. Wobec Boga dobroci Aryman traci całą swą brutalną przemoc, i zapada się napowrót w niezgłębioną przepaść wśród ciemności najgrubszych.

Poemat ten, — którego piękność formalna zasadza się na silnym kontraście w obrazach miejsca pobytu Arymana i Ormuzda, jako też w jaskrawym, pełnym antytez, doborze barw i porównań, — zawiera uplastycznione przedstawienie podstawowego dogmatu wiary, iż wszystko co złe we wszechświecie duchów, ma związek z szatanem, bo on całą istotą swą nienawidzi dobra, szczęścia, światła, prawdy; wszystko zaś, co szlachetne, pogodne, świetlane, dobre, — to ma źródło swe w Bogu, do którego żadne zło nie ma przystępu — bo jest między Nim a »ojcem kłamstwa i grzechu« przepaść niczem nie dająca się zapełnić.

Odróżnienie dobra od zła, cnoty od występku, to pierwsza podstawa moralności; to jej alfa i omega; to

zasadniczy punkt wyjścia dla każdej ludzkiej duszy, dążącej do wewnętrznego udoskonalenia, lub szukającej wśród rozstroju klucza do wieczystego szczęścia. Toż samo rozważanie prawdopodobnie i w duszy Mickiewicza było pierwszym etapem na drodze do czynnego i praktykującego katolicyzmu. Trzeba było sobie raz powiedzieć głośno i otwarcie: że zło zawsze złem — że najświętszy cel nie uświęci złych środków — że »kto chce iskier z czarta kuźni, by przepalić czarta moc, ten mądrości wiecznej bluźni« [1]. I to wielkie słowo powiedział sobie Mickiewicz szczerze i głośno w powyższym poemaciku. Tak wszedł na wielki i jasny gościniec, wiodący w rajskie bramy wiary. Po tej przygrywce do świętej pieśni wiary musiała przyjść i ta pieśń sama. Czy nie dolatuje nas jej dziwnie potężny głos w utworze następnym, p. n. »Rozum i wiara«? Posłuchajmy jeno spiżowych jej tonów w głębokiem skupieniu:

I.

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem:
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

II.

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu;
I gdy mój naród zlęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę i wspomni przymierze.

III

Panie! mą pychę duch pokory wzniecił:
Choć górnie błyszczę na niebios błękicie,
Panie! jam blaskiem nieswoim zaświecił:
Mój blask jest słabe Twych ogniów odbicie!

IV.

Przejrzałem nizkie ludzkości obszary
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem:
Wielkie i mętne, gdym patrzył rozumem;
Małe i jasne... przed oczyma wiary.

---

[1] Z. Krasiński w »Psalmie miłości«.

V.

I was dostrzegłem, o dumni badacze,
Gdy wami burza, jak śmieciem, pomiata;
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście mali, obejrzeć krąg świata!

VI.

Konieczność, rzekli, według ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.
A drudzy rzekli: Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskiem przestworzu.

VII.

Jest Pan, co objął oceanu fale
I ziemię wiecznie kazał mu zamącać;
Ale granicę wykował na skale,
O którą wiecznie będzie się roztrącać!

VIII.

Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu;
Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie władnie;
Im wyżej buchnął, tem głębiej upadnie;
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku niebu!

IX.

A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnej morza igrając topieli,
Nie tonie, — tylko w tęczę się rozdzieli,
I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.

X.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem.
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni;
Świat cię niezmiernym zowie oceanem,
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.

XI.

Zdajesz się tykać brzegów widnokręga; —
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Opływa ziemię; niebios nie dosięga: —
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.

XII.

Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi,
I spadasz z gradem: — tyś zawsze na ziemi!

XIII.

A promień wiary, którą Niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy,
I twe pogodne zwierciadła oświeca:
Ach, ty bez wiary byłbyś niewidomy!

Co za potężny wybuch wiary z wezbranego jej uwielbieniem, jakoby wulkan, serca naszego wieszcza! Czyż to nie jest istny hymn duszy z zachwytem nadziemskim wpatrzonej w bezmierne oceany tajemnic, jakie nam Objawienie Boskie, w naszym św. Kościele katolickim złożone, odsłania, nie tylko oświecając rozum odkryciem prawd, bez których on błądziłby po omacku wśród gęstych ciemności, ale i zapalając wolę i serce ich ukochaniem! Obszerny ten poemat, z 13 zwrotek czterowierszowych złożony, w treści swej rozwiązuje nader przystępnie, bo zapomocą szeregu plastycznych obrazów, problem apologetyczny o stosunku wiary objawionej przez Boga do rozumu czyli czysto ludzkiej wiedzy, a raczej jej niczem nieuprawnionych pretensyi do rozstrzygania zagadnień, należących do sfery nadprzyrodzonego świata. Problem ten rozwiązany jest przez wieszcza zgodnie z nauką wiary katolickiej, której przyznaje Mickiewicz bezwzględną wyższość, i uznaje potrzebę i konieczność poddania rozumu pod powagę nieomylnego Boga u granic tej sfery, do której władztwo rozumu naszego nie sięga i w której nie dano mu jest władać prawowicie.

Myśl powyższa ujęta jest w cztery obrazy, z których każdy obejmuje trzy zwrotki, prócz ostatniego.

Na obraz pierwszy składa się czysto osobiste wyznanie wiary poety. W tem wyznaniu naprzód widzimy pełną świadomość i przeświadczenie autora o wybitnych zdolnościach i sile własnego rozumu i uczucia. Ale choć świadom potęgi swej twórczej, zniża swe »gromowładne czoło« wieszcz nasz przed Bogiem, jako chmura zniża się przed słońcem, by przyjąć jego promienie. To ukorzenie się przed światłem Bożem oświeca jego rozum i przyodziewa w tęczowe blaski tysiąca promieni »na świadectwo wierze«, czyli Objawieniu Bożemu, które nic

nie ujmując rozumowi z jego naturalnej przenikliwości, dodaje mu jeno nową moc do poznawania tajemnic, albo całkiem dla niego niedostępnych bez tego światła, albo dających się zdobyć z wielkim tylko mozołem. I raduje się serce wieszcza, zawsze i wszędzie myślącego o ukochanym narodzie, że gdy z niebieskiego stropu luną na Polskę klęski, gdy potop niedowiarstwa będzie usiłował ją zalać: to wziąwszy jego dzieła do rąk, znajdzie w nich dowody silnej wiary poety, łączącej go z Bogiem, jakoby cudowna tęcza przymierza: przekona się bowiem naród z tych dzieł, że geniusz Mickiewicza dlatego »górnie błyszczał na niebios błękicie«, iż był choć słabem Boskich ogniów odbiciem.

Trzy dalsze zwrotki dają nam przedziwnie zwięzły i prawdziwy obraz odmętu opinii, obłędów i omamień ludzi, polegających wyłącznie na swoim rozumie, zbuntowanych przeciw prawdom objawionym, niechcących przed niemi się ukorzyć. Dumni ci badacze, zamknięci w swych ograniczonych rozumkach, jak ślimaki w konchach, niezdolni są w małości swej zrozumieć ogromu wszechświata i Boga: jedni więc wszystko chcą tłumaczyć ślepą koniecznością praw nieubłaganych przyrody, inni wszystko przypisują swawoli przypadku.

Temu chaosowi racyonalistycznych na świat poglądów przeciwstawia wieszcz jednolity i zwarty w sobie pogląd wiary na stosunek Boga do świata i duszy wierzącej do Boga; a trzeci ten obraz odznacza się jeszcze wybitniejszą wyrazistością plastyki. Żeby wszystkie siły duszy w czytelniku skupić, w tej przecudownej wizyi poeta posługuje się jednem zjawiskiem na ziemi, z jednego źródła czerpie wszystkie poetyckie figury. Widzimy więc na tem barwnem malowidle niezmierne przestwory oceanów, wiecznie uderzających z dzikim rykiem o lądy stałe. Atoli ponad szalejącym żywiołem unosi się, jak w pierwszych rozdziałach Pisma św., wszechpotężna prawica Boża, która tym rozwścieklonym falom »granicę wykowała na skale«; one jej przekroczyć nie mogą, bo muszą o nią wiecznie się roztrącać z rozkazu Stwórcy. A tak choć ten wiecznie ruchomy żywioł wiecznie rwie się i wznosi ku niebu,

nigdy mimo to nie dosięgnie go, bo nie może sam z siebie wzlecieć wyżej. Oto obraz materyi, a przenośnie wzięty, zarazem obraz umysłu ludzkiego bez Boga, bez skrzydeł Objawienia. A teraz obraz duszy uskrzydlonej łaską wiary; do niego użył poeta jako porównania zjawiska najsubtelniejszego w świecie przyrody. Oto promień słońca, padając na topiel oceanu, nie tonie w jej głębiach, lecz rozszczepia się w różnobarwną tęczę, która znowu w niebo, skąd wyszła, powraca.

Ostatnie cztery zwrotki są niby ogniskiem, w którem Mickiewicz jeszcze raz zbiera i rozżarza przewodnią myśl całego tego poematu, lśniącego przepychem barw i najbardziej misternych obrazów. Rozum, pozbawiony słońca wiary, zda mu się marną kropelką we wszechmocnej dłoni Boga, — choć sam się zowie niezmiernym oceanem, — gdy o własnych tylko siłach »na paluszkach pychy« wspina się ku niebu. Lecz darmo! fale jego opływają jeno ziemię; a nawet gdy się zamienią w lotne opary, zdołają tylko na chwilę przysłonić blask słońca i spadają znowu na ziemię. Przeciwnie, promień wiary, którą niebo wznieca, on jeden rozpogadza wzburzone a bezsilne fale oceanu rozumu, on jeden oświeca jego zwierciadła. I kończy się ten niezrównany hymn wiary najpotężniejszą odezwą duszy, w światłości Objawienia skąpanej, kończy się najbardziej lakonicznym z całego utworu okrzykiem tryumfalnym:

Ach, ty bez wiary... byłbyś niewidomy! [1]

Ks. Romuald Koppens.

---

[1] Ten rodzaj łaski Ducha św., z pomocą której dusza wierząca ogląda niejako prawdy objawione, zowie teologia katolicka darem mądrości Ducha świętego. Obacz M. Meschler S. J.: *Die Gabe des heil. Pfingstfestes.* Freiburg im B. 1892, str. 272.

C. k. Dyrekcya kolei państw. donosi: W czasie pomiędzy 15 czerwcem a 15 wrześniem b. r. będą kursować pomiędzy Krakowem a Suchą w każdą niedzielę i w każde święto pociągi wycieczkowe po cenach zniżonych. Odjazd z Krakowa nastąpi o godzinie 12 minut 35 w południe a powrót do Krakowa o godz. 11 min. 27 w nocy.

Bliższe szczegóły rozkładu jazdy tychże pociągów jako też ceny biletów, obwieszczone są w dotyczących stacyach c. k. kolei państw.

Z początkiem lipca opuści prasę książka:

Dzisiejsze zadania katolicyzmu w Polsce.

Ankieta „Przeglądu Powszechnego".

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi »Przeglądu«:

CELOWOŚĆ W NATURZE.

Studyum przyrodniczo-filozoficzne.

Napisał ks. Maryan Morawski T. J.

Wydanie IV. — Cena 2 korony.

Broszury o chwili obecnej. — Zeszyt II.

LIBERALNY KATOLICYZM.

Napisał ks. Jan Rostworowski T. J.

Postulaty Psychologii Doświadczalnej.

Napisał ks. Stanisław Kobyłecki T. J.

Cena 1 korona.

Kradzieże nieletnich w Krakowie w r. 1904.

Studyum statystyczno-społeczne.

Napisał ks. K. Krokoszyński T. J.

Cena 1 korona.

Treść »Misyi Katolickich« zeszytu czerwcowego 1906 roku:

1. W Czarnogórze, archidyecezya antiwarska. List JE. Ks. Arcybiskupa Symeona Milinovića do ks. M. C. w Krakowie. — 2. Miejsce męczeństwa św. Tomasza apostoła i 300-letnia rocznica założenia dyecezyi mailapurskiej. List JE. Ks. Arcybiskupa Wł. M. Zaleskiego, Delegata apost. w Indyach, do ks. M. C. — 3. Stowarzyszenie misyi afrykańskich w Lyonie i jego misye. (Dokończenie). — 4. Polska misya w Paranie. Sprawozdanie ks. H. Dylli, przedłożone P. Ks. Józefowi Kiedrowskiemu, wizytatorowi polskiej prowincyi księży Misyonarzy. (Dokończenie). — 5. Misya w Japonii podczas pierwszego roku wojny. — 6. Z Japonii. List O. Franciszka Lemarié, misyonarza w Yatsushiro. — 7. Zwyczaje bułgarskie przed rozpoczęciem Wielkiego Postu. Przez ks. T. Przybylskiego. — 8. Wiadomości bieżące z misyi. — Treść objaśnia 12 rycin.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi z początkiem każdego miesiąca

w zeszytach od 9 do 11 arkuszy.

Przedpłata wynosi:

w Austryi . . . . rocznie kor. 20
w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie . . . . rocznie rubli 11·50
W samej Warszawie . . . . rocznie rubli 10·—
w Cesarstwie Niemieckiem . . . . . rocznie marek 20 albo kor. 24
w innych krajach rocznie franków 26 albo dolarów 5 albo kor. 24

Prenumeratę przyjmuje się także półrocznie lub kwartalnie, za połowę lub czwartą część rocznej opłaty. Cena pojedynczego numeru wynosi koron 2·50, w Rosyi 1 rubel 20 kop.

Przedpłatę przyjmują:

ADMINISTRACYA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO"
w Krakowie, ulica Kopernika 26.

W państwie Austryackiem: urzędy pocztowe.
W Warszawie: Księgarnia M. Szczepkowskiego, ul. Nowogrodzka 23.
W Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha, ul. św. Marcina 69.
W Paryżu: Księgarnia Ernesta Leroux, rue Bonaparte 28.
W Ameryce: B. Herder, 17 South Broadway, St. Louis, Mo.

Redakcya „Przeglądu Powszechnego" w Krakowie, ul. Kopernika 26.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny *ks. Jan Pawelski T. J.*